

OSTATNIE WIADOMOSCI

10 gr.

Nr 35.

BIAŁYSTOK, wtorek 4 lutego 1936 r.

10 gr.

Białostocki niezależny dziennik demokratyczny

Bohaterski atak i bohaterska obrona

Marinetti o kilkudniowej bitwie w Abisynji

PARYŻ (PAT) — Poeta futurystyczny i członek Akademii Włoskiej, Marinetti, który brał udział w bitwie o przełęcz Warieou, w wywiadzie z korespondentem Havasa opowiedział wiele ciekawych szczegółów z przebiegu bitwy, która trwała od 20 do 24 stycznia.

Abisyńczykom, którymi do wódzł ras Kassa, zależało na sforsowaniu przełęczy, by przedrzeć się do Hausien i przetrwać włoskie linie komunikacyjne. Abisyńczycy rozporządzali wielką ilością amunicji. Ogień ich w ciągu 4 dni i 4 nocy nie ustawał ani na chwilę.

Oddział 1500 żołnierzy włoskich, należących do dywizji czarnych koszul, był oblegany w malej fortyfikacji, której jedyną obroną był niski kamienny mur. Nieprzyjaciel rzucił na ten posterunek 15 ty sięcy żołnierzy.

Włoskami oddziałami, zamkniętymi w forcie, dowodził generał dywizji, który kilkakrotnie wypadał na czele czterech batalionów, uderzając na nieprzyjaciela. Celem jednej z tych wycieczek było opasowanie studni, znajdującej się w odległości 4 km. od fortu.

Amunicja wyczerpywała się i brak było wody, ponieważ droga do studni była odcięta. Ani przez chwilę jednakże żołnierzy nie opanowała panika i nie wzięli w ostateczne zwycięstwo. Obsługa karabinów maszynowych dobrowolnie wyrzekała się przeznaczonej dla niej wody, by nie uszczuplić zapasów, koniecznych do ochładzania karabinów maszynowych.

Kiedy przyszły posiłki, ras Kassa zrozumiał, iż usiłowania jego przeciwnika włoskiej linii komunikacyjnej zakończyły się niepowodzeniem.

Straty oddziału, który się broił w forcie, oraz kolumny, która podążyła mu z pomocą, wynoszą 600 zabitych i rannych.

Uгода wyborcza prawicy francuskiej

PARYŻ (PAT) — „L'Echo de Paris” zapowiada, iż wobec powstania zjednoczonego frontu ludowego, stronnictwa prawicowe zamierzają zespolic „sily narodowe”, by przeciwstawić się frontowi ludowemu i uniknąć zamieszania i rozbiicia podczas wyborów.

Powstał specjalny komitet porozumienia w sprawach wyborczych. Komitet ten będzie posiadał charakter rozjemczy w sprawach, związanych z wyborami. Na czele, jego stanął b. minister i deputowany Paryża, de Lasteyrie.

Londyn został nagle bez mięsa

wskutek strajku pracowników tej branży

LONDYN (PAT) — Na słynnym rynku mięsnym Londynu, t. zw. Smithfield Market, wybuchł wczoraj w nocy

strajk. Około 3 tysięcy sprzedawców mięsa, zaangażowanych przez hale do sprzedaży mięsa w jatkach Smithfield

Market, nie przystąpiło po północy do pracy, żądając natychmiastowego załatwienia ciągłego się oddawna sporu o płace. Sprzedawcy żądają 4 f. szt. tygodniowo, jako płacy minimalnej, i 40-godzinnej tygodniowej pracy.

Strajk sprzedawców pociągł za sobą unieruchomienie robotników oraz transportu mięsa z chłodni do jatek i do samochodów ciężarowych, rozwożących mięso do sklepów i restauracji w całym Londynie. Powszechny strajk sprzedawców w jatkach pociągał za sobą unieruchomienie 8 tys. ludzi. Możliwe jest jednak, że również robotnicy transportu mięsa w dokach, dokąd przybywa mięso z zagranicy, i w chłodniach, położonych w dokach, gdzie mięso z zagranicy zostaje natychmiast magazynowane, również zastrajkują. Oznaczałoby to strajk jeszcze 4 do 5 tysięcy ludzi.

Smithfield Market zaopatruje cały wielki Londyn, a więc 3 milionów ludności w mięso. Ponieważ znajduje się w centralnej części Londynu, blisko najruchliwszej dzielnicy City, zastój ten odbija się fatalnie na ruchu kołowym. Tysiące samochodów ciężarowych oczekuje w najbliższym sąsiedztwie Smithfield Market na mięso. Zazwyczaj praca załadowania tych ciężarówek ukończona jest około 6 rano i gdy City zaczyna swą pracę, Smithfield Market jest już oczyszczony.

Utrudnia sytuację fakt, że poniedziałek jest najruchliwszym dniem dla Smithfield Market. Zazwyczaj w poniedziałek sprzedają w jatkach Smithfield przeszło 3 tys. tonn mięsa.

Ostry zatarg w przemyśle węglowym

Baroni chcą obniżyć płace górników

W ostatnich dniach zarysował się w przemyśle węglowym 3-tych Zagłębi poważny zatarg z powodu zamierzeń właścicieli kopalń, dążących do rewizji płac po ostatniej obniżce cen węgla.

Niektóre kopalnie, jak np. Łowiszewo Warszawskie, zapowiedziały już redukcję płac do 9 proc., bądź też ograniczenie zasięgu. Żądania prze-

mysłowców idą jeszcze dalej, gdyż wysunęli poza ten projekt zawieszenia na okres 1 roku przepisów ustawy o urlopach pracowniczych w stosunku do kopalń węglowych.

Przemysł chce również przeprowadzić koncentrację wydobycia węgla przez dalszą likwidację kopalń mniej zmechanizowanych, co może spowodować zmniejszenie załóg robotniczych o blisko 14 proc., a więc o 15.000 górników.

Zamiary przemysłowców wywołały zrozumiene porusze nie wśród związków zawodowych górników. Organizacje górników zapowiadają, iż w razie dalszego zamykania kopalń i redukcji zarobków, dojdzie może do ogólnej akcji strajkowej.

Wieści ze świata

GRAD ZABIŁ 19 OSOB

Nad okolicą miasta Johannesburg przelazła burza gradowa, która wyrządziła olbrzymie spustoszenia. 19 tubylców zostało zabitych gradem olbrzymiej wielkości. Po burzy gradowej spadł ulewny deszcz, który trwał zaledwie kilkanaście minut, ale wywołał powódź. 7 tubylców utonęło.

WYBUCH NA BARCE RYBACKIEJ

W San Pedro w Kalifornii otrzymał depeszę radiową, zawiadamiającą, że na pokładzie barki rybackiej „Olimpij” nastąpiła eksplozja, od której zginęło 3 członków załogi a 4 jest rannych. Katastrofa nastąpiła w pobliżu San Lucas.

400-LECIE BUENOS AIRES

Z udziałem tłumów sięgających przeszło 100.000 osób odbyła się w stolicy Argentyny impreza uroczysto-ści, mająca na celu upamiętnienie 400 nej rocznicy założenia miasta Buenos Aires. Ulicami miasta przebiegały pochody w kostiumach historycznych z czasów kiedy Pedro de Mendoza złożył Buenos Aires.

LETNI ROZKŁAD LOTÓW

W roku bieżącym letni rozkład lotów wprowadzony zostanie nie jak w roku ubiegłym z dn. 5 kwietnia, a dopiero z dn. 19 kwietnia. Również ulegnie odroczeniu wznowienie komunikacji lotniczej między Warszawą a Gdynią via Gdańsk i między Warszawą a Wilnem. Linje te, które są obecnie w okresie zimowym nieczynne i ruch na nich podjęty miał być w dniu 16 lutego — uruchomione będą dopiero od 19-go kwietnia b. r.

Obława na handlarzy żywym towarem

NOWY JORK (PAT) — Policja nowojorska zorganizowała w Manhattan i Brooklinie obławę, w której wzięło udział 165 policjantów, ubra-

Ponurą sprawę rozpoznawał wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie.

Stanisław Matuszewski, 20-letni mężczyzna zamieszkały w domu Mirosława K., który miał 14-letnią córkę, Irenę.

Młoda dziewczynka była nad wiek swój rozwinięta i odznaczała się wyjątkową urodą.

Ojciec jej, spędzając dnie i wieczory w ciężkiej pracy, nie zauważył, że między mi-

Za drobną dopłatą znakomicie przyspieszymy czas przewozu naszych listów, wysyłając je pocztą lotniczą. — Informacje we wszystkich urzędach pocztowych.

Ułaskawiony przez Negusa generał upłł się

spadł z konia i poniósł śmierć

KAIR (PAT) — Z Addis Abeby donoszą: Podczas ostatniego pobytu swego w Dessie cesarz przywołał do siebie i ułaskawił b. dedzasmacza prowincji Uulu, który był jeszcze przed rozpoczęciem wojny skazany na pozbawienie godności i konfiskatę mienia, za-

knowania przeciwko rządowi. Obecnie zwrócono mu ziemie i nadano tytuł filauri.

Uradowany tem, nowy generał cały dzień uczciwał ze swymi towarzyszami, a, wracając późną nocą do obozu, już zupełnie pijany, spadł z

koniem ze skalistej ścieżki, po nosząc śmierć na miejscu.

Wypadek ten skłonił cesarza do wydania surowych zarządzeń przeciwko bardzo rozpowszechnieniu wśród wojskowych abisyńskich pijactwu. Pijaństwo, zwłaszcza w ciemne, bardzo mocne piwo.

Ponura sprawa w sądzie warszawskim

dzieńcem, a Ireną K. nawiązały się bliższe stosunki. Zresztą młodzi jak najstarannie ukrywali przed oczyma ludzkimi swoją miłość.

Dopiero po pewnym czasie nastąpiła zmiana, która nie dała się w żaden sposób ukryć: 14-letnia dziewczynka miała zostać matką.

Nadszedł dzień porodu. Irena K., której organizm okazał się zbyt wrażliwy, nie przetrzymała porodu. Powiła martwe dziecko i sama mimo energicznego ratunku lekarzy zmarła.

O wszystkim dowiedział się władze policyjne i Stanisław Matuszewski stanął przed Sądem Okręgowym, oskarżony o obcowanie cielesne z nieletnią.

Sąd skazał Matuszewskiego na 8 miesięcy więzienia. Od tego wyroku odwołał się prokurator, domagając się wyższej kary, z uwagi na tragiczny finał.

W Sądzie Apelacyjnym rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych i w jej

wyniku Matuszewskiemu podwyższono karę do roku więzienia.

PARYŻ (PAT). Havas donosi z Wiednia, że policja tamtejsza wykryła tajną organizację komunistyczną w jednej z fabryk obuwniczych zatrudniano 118 robotników.

Niezwykłe tragiczna śmierć rodziny

BIARRITZ (PAT) — W transformator elektryczny prądu wysokiego napięcia uderzył piorun, przyczem przewody elektryczne, idące od transformatora, poplątały się.

Naskutek niewyjaśnionych

okoliczności, prąd wysokiego napięcia przedostał się na łóżko żelazne w donku, zajęty przez rodzinę hiszpańską.

Od porażenia prądem ojciec i trzech synów poniosło śmierć na miejscu, matka zaś jest w stanie bardzo ciężkim.

Zbuntowany pułk mandżurski

TOKIO (PAT) — Dziennik „Asahi” donosi, że wojska japońskie - mandżurskie wysłały patrolce celem przeszkodzenia zbuntowanym żołnierzom mandżurskim dokonywania nowych napaści na terytorium Mandżukuo. Wojska mandżurskie wyparły buntowników, którzy wczoraj powróci-

li na terytorium Mandżukuo. Dziennik dodaje, że reprezentant dyplomatyczny rządu mandżurskiego w Charchinie złożył protest na ręce sowieckiego konsula generalnego przeciwko poparciu, udzielonemu buntownikom przez stronę sowiecką, co wedle pisarza nie ulega wątpliwości.



REMONT SCHODÓW

Właściciel jednopiętrowego domu, w którym mieszkał pan Grajcarek, był bardzo solidnym i dobrym gospodarzem.

O porządek dbał, z lokatora mi się nigdy nie kłócił, o komorne nie dusił, wszyscy więc lokatorzy, łącznie z panem Grajcarem, lubili go i szanowali.

Pewnego dnia gospodarz wezwał do siebie wszystkich lokatorów pierwszego piętra. — Moi panowie — oświadczył im — Schody są brudne i odrapane. Postanowiłem je wymalować. Malarz przyjdzie jutro wieczorem, a przez noc schody będą schły. Proszę więc was bardzo, żeby przez jutrzejszą noc nikt po schodach nie chodził, bo cała robota będzie na nic.

— Ależ, naturalnie! — zgodzili się wszyscy lokatorzy. — Może pan być spokojny. Przez jutrzejszą noc nikt z nas nie wyjdzie z domu.

Następnego dnia pan Grajcarek, który mieszkał właśnie na pierwszym piętrze, zupełnie zapomniał o danym przyrzeczeniu.

Po wyjściu z biura spotkał kolegę, wstąpił z nim na jednego, rozgadał się i, kiedy wreszcie przypomniał sobie, że już czas do domu, wybiła północ.

Dochodziła pierwsza, gdy pan Grajcarek, chwytając się na nogach, znalazł się wreszcie przed domem, w którym mieszkał.

Z trudem otworzył drzwi, prowadzące na schody, i wszedł do sieni.

W sieni było ciemno. Pan Grajcarek posunął się po omacku do przodu, namacał poręcz i już, już chciał wejść na schody, kiedy nagle poczuł zapach świeżej farby.

Krew uderzyła mu do głowy. Przypomniał sobie wczorajszą rozmowę z gospodarzem. Schody są świeżo malowane, jeżeli wejdziesz, zniszczysz całą pracę.

— Nie! — mruknął pan Grajcarek. — Nie wejść! Świństwa nie zrobię!

Ale jak się dostać do domu? Stać całą noc na dworze?... Za zimno!... I w dodatku wódka mocno osłabiła nogi... Trudno się będzie przez noc na nich utrzymywać!...

Zamglony wódką, móżg pana Grajcarek zaczął kombinować.

— Wiem, co zrobić! — zdecydował się wreszcie. — Wdrapać się na górę po poręczy!

Powziąwszy takie postanowienie, pan Grajcarek położył się brzuchem na poręcz i, podciągając się rękami, zaczął posuwać się ku górze.

Szło ciężko, ale szło. Spocznij i zmordowany był już blisko celu, kiedy nagle spadł mu z głowy kapelusz.

Nie było rady. Trzeba było zpowrotem zjechać po poręczu nadół, żeby odnaleźć kapelusz.

Parę minut trwały poszukiwania poomacku. Wreszcie kapelusz się odnalazł. Pan Grajcarek nasadził go mocno na czoło i znów rozpoczął uciążliwą podróż po poręczy w górę.

Był już w połowie drogi, gdy nagle na piętrze otworzyły się drzwi jego mieszkania.

— Stasiu, to ty? — usłyszał głos żony.

— Tak... to ja...

Pani Grajczarkowa wysunęła rękę z latarka.

Wieś przeludniona, a miasta biedne

Wicepremier Kwiatkowski o polityce skarbowej

Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła wczoraj do rozpatrzenia ostatniej części prelimitarza budżetowego, a mianowicie budżetu Ministerstwa Skarbu. Referent pos. Holyński omawia na wstępie rolę ministra Skarbu i gospodarkę pozbudżetową. Stwierdza on znaczny wzrost podatków a także pewne ukryte zwiększenie ciężarów skarbowych przez odpowiednie tłumaczenie istniejących ustaw. Wywołuje to duże sprzeczki wśród ludności.

TRUDNE REDUKCJE

Mówca omawia podatki wprowadzone na mocy pełnomocnictw, wskazuje następnie, że przeprowadzenie redukcji budżetu napotyka na poważne trudności, że jedyną drogą skuteczną jest redukcja roli gospodarki państwa, do czego należałoby przystąpić natychmiast i to z całą energią i naciskiem. W tym celu mówca wywodzi, że należy usunąć przesady administracyjne i likwidować etaty, zmniejszyć tryb pracy na szczytach urzędów, Radzi zacząć od zniesienia komisji dla usprawnienia administracji. Ilość urzędników w dziale administracyjnym wynosiła w 1932-33 155 tysięcy, w r. 1936-37 przewidziana jest na 154 tys. Niema więc wyraźnej linii zmniejszenia ilości urzędników a do tego — wedle referenta — należy natychmiast przystąpić.

CENA CHLEBA SIĘ ZMIENIA

W dalszych wywodach przedstawiciel Lewjantana pos. Holyński uznał się, że cena chleba jest zmienna, a jedynie komorne jest usztywnione. Stąd dwa rynki: domy stare i domy nowe. Najbardziej palące potrzeby zostały już zaspokojone, zle stoi jedynie sprawa mieszkań robotniczych i małych. Wobec czego należy ograniczyć subsydia na budowni-

ctwo, z pozostawieniem jedynie przywilejów podatkowych. Konieczna jest poważna reforma, nie zniesienie, ochrony lokatorów, lecz towarzyszący początek, należy uważać za nie wystarczający. (Jesteśmy wręcz odmiennego zdania. Niezależnie mieszkaniowa hula w Polsce. Komorne jest wysokie, przydatny kapitał nie buduje, tranych mieszkań robotniczych, wobec czego musi się budować przy pomocy kredytów publicznych — dop. Red.) Końcowe uwagi referent poświęca omówieniu strony czysto budżetowej.

PRZEMOWIENIE WICEPREMIERA KWIAWKOWSKIEGO
Następnie zabiera głos wicepremier i minister Skarbu p. inż. Kwiatkowski, który na wstępie stwierdza niedomagania strukturalne, a mianowicie przeludnienie wsi, spadek zdolności konsumpcyjnych świata pracy, zahamowanie ruchów emigracyjnych, powolne zżaranie się gospodarce trzech dzielnic, konieczność użycia nadmiernych kapitałów dla urzeczywistnienia i dostosowania do nowych warunków Państwa Polskiego.

W takich warunkach trudno jest mówić o całkowitej równowadze gospodarczej. Nie mogę przysięgać, oświadcza wicepremier Kwiatkowski, moralnej odpowiedzialności na siebie, że postanowienie nasze odzyskania równowagi budżetu państwowego jest sprzeczowane jak najdokładniej, jakkolwiek praca została wykonana sumiennie i rzetelnie, a w obec-

nym stanie rzeczy budżet nasz jest realny i zrównoważony.

KREDYTY NA OŚWIATĘ

Wicepremier stwierdza, że w okresie prac parlamentarnych nad prelimitarzem zdołał w harmonijnej współpracy z przedstawicielami Izby Ustawodawczej, przeprowadzić dość znaczne zmiany preliminarza, aby obniżyć nieco ogólny budżet i znaleźć nowe kredyty na oświatę.

Wicepremier przyznaje dalej, że nastąpił poważny wzrost zatrudnienia urzędników.

Mówca oświadcza, że obok znacznego obciążenia podatkowego istnieje system przywilejów podatkowych. Po wyliczeniu dotychczas wydanych zarządzeń i zapowiedzi dalszej reformy podatków w kierunku umożliwienia procesów wytwórczych i inwestycyjnych, opierających się o przerob surowców krajowych, w przeciwstawieniu do operacji spekulacyjnych niezwiązanych z potrzebami rynku polskiego. W tej pozytywnej działalności gospodarczej kapitał zagraniczny może liczyć na najlepszą wolę i równorzędne traktowanie z kapitałem czysto polskim.

Będziemy zwalczać niedomagania i biedy polityki podatkowej ze strony Urzędów Skarbowych, ale jedno musimy się zająć poszczególnymi nadużyciami podatkowymi. Gruntownej reformy podatkowej nie można w obecnej chwili przeprowadzić.

SMUTNA PRAWDA

Poleciłem przedstawić sobie, oświadcza dalej p. wicepremier, do wglądu akta podatkowe szeregu osobistości i instytucji, które głoszą nieraz wniosły zasady w stosunku do państwa. Z ubolewaniem przekonywuję się, że istnieją w tych wypadkach duże zaległości podatkowe, że instytucje jako pracodawcy pobierały od pracowników już dawno pieniądze i do kas skarbowych nie doprowadziły. Zaległości te powinny być niezwłocznie wyrównane.

Omawiając szeroko zagadnienie etatyizmu, wicepremier Kwiatkowski zapowiada powołanie komisji dla zbadania tego zagadnienia, sprzedaż nie których przedsiębiorstw, uregulowanie przepisów bilansowych i podatkowych.

ZADŁUŻENIE ZAGRANICĄ

W dalszym ciągu swego przemówienia uzasadnia dotychczasowe zarządzenia w sprawie pożyczek emisyjnych. Dokonywując konwersji rząd pozostawił niezmienione dwie pożyczki premjowe.

Nieco inaczej przedstawia się sprawa zadłużenia zagranicznego. Mówca stwierdza, że koszt obsługi zadłużenia tego wynosi 110 mil. zł. Jest naszym obowiązkiem należności te opłacać. P. Kwiatkowski stanowczo zaprzecza niedorzeczny plotkom, jakoby rząd zamierzał drogą jakiegokolwiek dekretu obniżyć oprocentowanie, zewnętrznych pożyczek lub obniżyć kurs Pożyczki Stabilizacyjnej.

stawić, został aresztowany. Du da bowiem po zamknięciu śledztwa został wypuszczony na wolność za kaucję.

Sprawa o „różową benzynę” budzi wielkie zainteresowanie.

Wyjaśnienia oskarżonych i zeznania świadków mogą przynieść wiele sensacyjnego materiału.

Dziś proces „różowej benzyny”

Dziś w warszawskim Sądzie Okręgowym toczyć się będzie przerwana przed 10 dniami rozprawa o wielkie nadużycia benzynowe na terenie magazynów I pułku lotniczego.

Główny oskarżony, Hieronim Duda, który nadał świadectwo lekarskie na dowód, iż nie może się do sądu

Miedzynarodowa afera fałszerska

Centrala Służby Śledczej otrzymała raport w sprawie toczącego się obecnie dochodzenia w międzynarodowej aferze fałszerstwa banknotów francuskich, terenem której była część śląska i Polska. Jak wiadomo na terenie Zagłębia Dąbrowskiego wykryto jesienią r. ub. fabrykę fałszywych 50 i 500 frankowych banknotów francuskich, a równocześnie wskutek informacji udzielonych po liście we Francji, aresztowano w Nicei organizatorów tej fałszerni.

W Polsce w więzieniu będącym, przebywa obecnie 3-ch fałszerszy z braćmi Nowakowskimi na czele. Wobec ukończenia dochodzenia staną oni przed naszym sądem w m. czeru.

Kupon porady prawnej

— Chodź przedzie. Możesz spokojnie wejść na górę... Tył ko trzymaj się bliżej ścian, bo malarz pomalował dziś tył ko samą poręcz.

Napoleon Sgdek

Na malej wokandzie...

Jak pszczołka

(A.E.) Pan Michał Jeziorowski stanął przed sądem, jako oskarżony o kradzież bielizny ze strychu.

Na rozprawę zgłosiła się również żona oskarżonego i zeznawała w charakterze świadka.

— Panie sędzio kochany! — mówiła. — Faktynie, że w czasie rewidacji znalazłem u nas bieliznę. Ale to nasza własna bielizna.

Prawda, że kałesony na mego męża za długie były. Ale co on miwin, że bieliznę po swoim ojcu nieboszczyku jeszcze nosi, bo go nie stać na nowe?

A przeciw mój Michał żyje, jak ta pszczołka. Pracowity, skrzętny, groźny do grosza ciutka. — A skromny u tostydlwy, że nie wiem; p... czasem gdzie to gości, w... tenktem samem go pszczołki, to tylko same dziurki zjada.

Znakiem tego niemożliwa rzecz, ażeby on bieliznę zwał. Skąd do niego kradzież?

On się nie kapuje na tem, pa nie sędzio Panietam, jakemy to narzeczeńskim stanie byli, to nieraz chciałam, ażeby mnie całusa skradł. Ale gdzie tam! Nie umiał, tajlłapa.

No i tylko dlatego na ślub przysłałam, że pracownicy był chłopak, niczem pszczołka, jak to już przedtem powiedziałam.

A że taki pozostał do dnia dzisiejszego, więc sprawiedliwości domagam się dla niego, panie sędzio. Całe życie spędził, jak ta pszczołka, niechże sobie i nadal jak pszczołka żyje!

Sąd ogłosił wyrok.

Naskutek tego wyroku pan Jeziorowski już od miesiąca żyje, jak pszczołka.

Siedzi bowiem — w ulu.

Jaka, obrać d. ogz.?

najkrótszą i najszybciej prowadzącą do wydobycia, się z kłopotów i biedy? Wybierzcie drogę przeznaczoną i los! Ta droga jest loteria, która w jednej chwili może Was uczęścić, obdarzając wygraną. Losy do I-iej klasy 35 loterii są już do nabycia w kolekturze

A. WOLAŃSKA

Centrala:
Warszawa, Nowy Świat 19.
Oddziały:
w Warszawie, Wilnie i Krakowie.
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwołanie
Konto P. K. O. 7192.
Cena losu 40 zł; ewiarka 10 zł.
Ciągnięcie 20 lutego

Tłumaczenie inów naszym Czytelnikom

Irena z Willowi, Mokotów. Czekam Pania latem niedaleka podróży. Brunetkę spotka Pani. Niedomaganie będzie w domu.

Sotkij z Pragi. Sny Pańskie wróżą spotkanie dawno niewidzianej osoby, pieniądze i sprzeczka domowa. Przydałoby się Panu dłuższy pobyt na wsi.

Blondynka z Marszałkowskiej. Pani dawny amant często Panią wspomina. Podobna się Pani blondyni. Przyjemny wydatek czeka Panią. Szczęśliwy dzień — piątek.

Maria z pod Warszawy. Jest Pani osobą o silnym charakterze, a więc będę zupełnie szczery. Spotka Panią niebezpieczny wypadek, który spowoduje niebezpieczną robotę. Uprzedzam, że leczenie owej choroby będzie bardzo kosztowne; jeśli więc zależy Pani na życiu, musi Pani już starać się o pieniądze.

P. Zbigniew Chebelski, ul. Browarna. Pani Pan przyjadł i dobrych do radców. Pieniądze otrzymała Pani. Przykraw wiadomość nadejście. Będzie ważna zmiana na lepsze.

Wł. Pożarowski. Nie ma Pan szczęście do gry loteryjnej. Blondyn odwiedzi Pana. Będzie Pan świadkiem jakiegosi zajścia.

Panagieja. Bliska osoba będzie nie domagać. Zaprosza Panią na zabawę lub uroczystość. Sprzeczka czeka Panią. Szczęśliwy dzień — sobota.

Julia R. z prowincji. Wydatek czeka Panią. Sprzeczka domowa. Człowiek, którego Pani kocha, skłania się ku Pani. Pierścień z zielonym kamieniem jest Pani talizmanem.

B. Kownacka z Targowka. Rozmowa o zarobkach będzie. Ma Pani szansę wygrania na loterii. Numer sen Pani nie wskazuje. Szatynkę spotka Pani.

Helena S. W. Z. Niedaleka podróży czeka Pani latem, najdalej za rok. Nie domaganie będzie w domu. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Szczęśliwa data: 18 maja.

W. W. T. 32. Miłosć Pani jest wrażliwa. Blondynka jest Pani nieżyła lwa. Ktoś obawia Pani. Pieniądze Pani otrzyma.

B. O. Sen Pani zdradza, że ma Pani miły charakter i dużo wdzięku. Przyszłość Pani zapowiada się pomyślnie. Będą pieniądze i podróże, a również szczęśliwa miłość.

Ela Poręczanka, Kraków. Wyjdz Pani z domu, najdalej za rok. Na loterii grać nie radzę. Pokruszo na obrączkę oznaczała szczęście małżeńskie. Żadnych znaczków zalecać nie trzeba.

Matka i córka — Lwów. Sen Matki wróży długie życie i odwiedziny starego znajomego. Miła wiadomość na drodze. Sen córki przepowiada rozrywkę, cichego adoratora — blondynę i zamożność w przyszłości.

Kazimierz Wr. Otrzyma Pan stałą pracę, dobrze płatną. Będzie bójka z pijanym.

S. C. ze Wspólnicy. Zadzwoń Pan na czułość. Będzie duży zerobek. Proszę unikać pijatyk. Drugi sen wróży długie życie.

Komunistka za 20 zł. miesięcznie

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoznawana była sprawa niejakiej Bajli Szyman, oskarżonej o przynależność do partii komunistycznej.

Jako główny świadek, figurował Jakób Strelczuk, b. członek Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi.

Jest to ten sam, który był świadkiem w rozpoznawanej niedawno w Wilnie głośnej sprawie komunistycznej, w to ku której Strelczuk został ciężko postrzelony na sali sądowej. Strelczuk leży obecnie w szpitalu i na wczorajszą rozprawę, rzeczą jasną, nie stawiał się.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

6.30 Płód. 6.35 Półn. 6.34 Głosy z...
6.50 Sygnał 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hra-
nał. 12.15 Andycja dla szkół. 12.35 „Wesołe
wspomnienia”. 12.55 Czwórka gospodarska.
1.30 „Z rytmu pracy”. 1.50 Sekstet Jedli-
gi Klecinowskiej. 1.55 Miciatorzy fortepia-
nowe. 16.45 „Polska śpiewa”. 17.00 „Historia
herbaty”. 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Cy-
klopedja odwołań”. 18.00 Koncert. 19.05
Koncert reklamowy. 19.40 Wiadomości spr-
towe. 19.45 „Reportaż z Igrzysk Olimpij-
skich”. 19.50 Pogadanka aktualne. 20.00 „Ró-
ża Stambula”. 20.05 Operetka. 21.45 Dramat mo-
dernesy „Złoty Reus”. 23.05 Muzyka tan-
cowa.

„RÓŻA STAMBULU” OPERETKA LEON FA- LLA W POLSKIM RADJO

Z podróży operetki Leon Falla szczególną
współpracę cieszy się wystawiana na ra-
djo w Warszawie z ogromnym sukcesem „Róża
Stambula”. Przedstawia ona dzisiejszą Tur-
cję nasyconą kolorytami egzotycznymi ele-
mentami, polacy czują i widzą. Polska Ra-
dio nadaje tę operetkę ku uwieszczeniu za-
daniom radiolubnych dnia 4 i 5 lutego o
godz. 20.00 w wykonaniu Anieli Szaleńskiej,
Wandy Rukiewiczówny i Karoliny Dzw-
bowski.

STEFAN NACHOŃ I KONRAD ZELECHOWSKI PRZED MIKROFONEM

Stefan Nachoń, który jest dobrze radjo-
sluchaczem, jako kierownik zespołu solowego,
tancerzy, mało kto wie, że jest on również
doskonałym skrzypkiem. Interpretował na-
róża wielkiego repertuaru skrzypcowego. Po-
znaj go radiolubnych, jako wyjątkowo w-
tworów fadreckiego, fadela, Andrzeja-
Aleksa i Zdzisława. Jego koncert solowy
dnia 4 i 5 lutego o godz. 17.15. Drugim skłoni-
stami będzie znany publiczności radiowej
śpiewak, Konrad Zelechowski, który, obok
arty opatrów, wykonuje polskie pieśni i la-
dęńskiego, Malickiego i Rybickiego.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedia w rodzinie księżęcej

Nie mogąc sobie poradzić z Gerdziakiem, księ-
żę Runiewicz próbował szczęścia z jego siostrą,
chcąc ją dla siebie pozyskać. Dał jej znać, że za-
piekował się jej bratem i poprosił, by go odwie-
dziła, ilekroć zechce. Przybiegła szybko i na jej
twarzy, porzytych wyziewami fabrycznymi, zjawili
się uśmiechy szczęścia. Nie przypuszczała bowiem,
że jej brat tak szybko wydobrzeje.

Księżę Runiewicz nie chciał krępować ich
swoją obecnością. Gdy wszakże Gerdziakówna
zbierała się do wyjścia, podszedł do niej i posta-
rał się dowiedzieć od niej, czy wie, jaki jest po-
wód ucieczki brata.

Odrzekła oschle:

— Nie. Nie wiem. Pewnych rzeczy może się
i domyślam, ale wolę to pozostawić przy sobie.

Księżę Runiewicz przenikliwie spojrzał na
nią i odrazu pojął, że ma do czynienia z kobietą,
wyczerpaną ciężką pracą fizyczną w najgorszych
warunkach. Chciał pozyskać jej względy, propo-
nując jej pracę u siebie, może na wsi, gdzie mo-
głaby poprawić swe zdrowie.

Machnęła tylko ręką. Była bardzo rozgory-
czona i rzekła:

— Mnie już nic nie pomoże. Jestem ofiarą,
jedną z wielu, wampirów - fabrykantów, żywią-
cych się jedynie krwią, jaką z nas wysysają. Ja
już jestem i tak stracona.

Chciał jej przerwać, ale ona wybuchnęła falą
zgryzoty, oddawna snąc wzbrana, której tamy
zerwała propozycja księcia. Piorunowała więc:

— Mam pracować na wsi? Ja? Taki łachman
Judzki? Aby być półmiewiskiem całego chłop-
stwa? Nie, nie!... Wolę już zdechnąć w zaduchu
fabrycznym. A zresztą, czy ja kogo proszę o po-
moc? Jalmużni mi nie potrzeba!

Księżę z właściwą sobie delikatnością wytłu-
maczył jej:

— Przecież ja wcale nie mówiłem o jalmu-
żnie. Chodzi tylko o inną pracę, łatwiejszą, nie za-
bójczą. To tylko proponowałem...

— A ja nie chcę i już!
— Jeżeli chodzi o to, żeby się nie rozstawać
z bratem, mógłbym również postarać się o pracę
mniej uciążliwą na miejscu.

— A poco mi to? Już się przecież wylizał ze
wszystkiego. Gdy zobaczę, że już może chodzić,
noga moja więcej tu nie postanie!

— Ale niby dlaczego? Skąd taka niechęć do
nas? Czyżby wam tu kto ubliżył?

Gerdziakówna roześmiała się dziko, mówiąc:

— Ha, ha, ha!... Niechby kto spróbował!

Pomimo napastliwego tonu robotnicy, księżę
Runiewicz stał się jeszcze bardziej ugrzeczniony.

Rzekł jej:

— Moja panienko... Proszę nie spoufalać na
mnie, jak na odwiecznego wroga.

— Nie mogę, bo pan uim jest!

Zawołał zdumiony:

— Ja? Wrogiem? Ależ nie podobnego! Któż
to panięcie powiedział?

— Czyż pan także nie jest przemysłowcem,
fabrykantem? To mi wystarczy!

— Ale przecież to nie moja wina. Moi robot-
nicy nie mają powodu do narzekania.

— A jakże! Tak każdy z was mówił! Możliwe,
że pan nie jest gorszy, niż inni. Ale wątpię, żeby
lepiej. Jesteście wszyscy jedna banda. Macie to
już we krwi. Tak czy inaczej życie z potu, który
nam wyciskacie. Na nim się bogaciecie.

Odparł z cierpliwością:

— Ależ zapewniam, że panienska się myli. Co
do mnie, znany jestem z szeregu udogodnień, ja-
kie czynię moim robotnikom.

Gerdziakówna znów uśmiechnęła się zjadli-
wie. Głos jej wszakże nieco zmógł. Rzekła:

— Naogół może pan i nie jest złym człowie-
kiem. To też do pana osobiście nie mam żalu. Za
opiekował się pan moim bratem z troskliwością,
doprawdy wzruszającą.

MISTRZE TONÓW

SPECIAL

3-LAMP. 4.000.000

CENA 248

UNIPHON

3-LAMP. 4.000.000

CENA 320

AMBASADOR

4-LAMP. 5.000.000

CENA 420

RADIO-TELEFUNKEN

Łatanie dna morskiego

aby zatamować wylew podziemnego jeziora

W pełne morze, o dwie mile
morskie od zatoki Matanca, na
przeciw słynnej plaży Dayto-
na (Stany Zjedn.) wylewa swe
wody do Oceanu Atlantyckiego
olbrzymie podziemne jezioro.
Przez wielką szczelinę w
dnie morza, która posiada oko-
ło 10 metrów średnicy, przedo-

staje się do morza słodka wo-
da i to z taką potęgą, że słona
woda morska w promieniu kil-
ku mil nadaje się do picia.

Wskutek tego wielkiego up-
ływu wody ciśnienie wszyst-
kich studzien artestyckich w
tej okolicy znacznie się zmniej-
szyło. Miasto Daytona czyni,
wszystko, co leży w jego mocy,
by zatkać tę szczelinę, w dniu
morza i dzięki temu podnieść
ciśnienie niezbędnych dla ży-
cia studzien artestyckich do
normalnego stanu.

Początkowo wysłano na to
miejsce znaczną ilość barek ry-
backich, naladowanych skała-
mi koralowymi. Rybacy wrzu-
cili swój ładunek w morze i na
kilka chwil słodka woda prze-
stała się dostawać do oceanu.
Lecz po chwili wszystkie ska-
ły zostały wyrzucone na po-
wierzchnię, tak bowiem silny
jest napływ wody do szczeli-

ny. Lecz zarząd miasta Dayto-
na nie zaniechał prób i poszedł
za przykładem władz kanadyj-
skich, które już kiedyś rozwią-
zały podobne zagadnienie.

Na kanadyjskiej rzece Sagu
miano położyć tamę w
miejscu, gdzie rwący nurt
miał 8 metrów głębokości. Zwy-
kłej metody budowy tam nie
można było w tym wypadku
zastosować. Przeszkadzał bo-
wiem temu rwący nurt rzeki i
jej głębia. Z tego powodu wy-
budowano na ładzie olbrzymią
tamtę betonową i zapomocą po-
tężnych kranów i wind spuszczo-
no ją w nurt.

Zamach morderczy

We wsi Klembów (pow Ra-
dzymiński), w ub. sobotę wie-
czorem został postrzelony z re-
wolweru 33-letni Stanisław Po-
nicher, robotnik, (mieszka-
niec tejże wsi).

Rannego przewieziono do
Warszawy i umieszczono w
szpitalu Przemienienia Pań-
skiego. Lekarze stwierdzili 2 ra-
ny postrzałowe nad lewą pach-
winą i prawego kolana. Pomi-
mo dokonanej operacji, Ponich
tera zmarł.

OD MŁODOŚCI DO STAROŚCI
BEDZIESZ MIEĆ ZDROWE ZĘBY
UŻYWAJ AGATOL PASTĘ
ST. GÓRSKIEGO **DO ZĘBÓW**
ZADAJ WSIEDZIE

Dalszy ciąg jutro.

Pierwsze i ostatnie słowa króla Jerzego

Jak przeżyła radiofonja angielska wieść żałobną?

Dość nieoczekiwana śmierć króla Jerzego V-go, zmieniła całkowicie i nagle programy różnolotne angielskich na całym świecie. Wypadło odwołać zgromadzenie 60 procent audycji, zarówno w programach różnolotności regionalnych, jak ogólnie - krajowych - w Anglii i dominacjach. Pierwsze wydania tygodniowej prasy radiowej, zamiast szczegółów w programach, podały krótkie, w czarnych obwódkach, zawiadomienia, głoszące, że: „program z powodu żałoby Narodowej, zostanie zmieniony. Szczegóły podane będą przez mikrofon i w prasie”.

KRÓL JERZY BYŁ MIŁOŚNIKIEM RADJA

Wiele jest mów w kronikach angielskich o tem, jak zmarły król Jerzy angielski żył, co interesowało się rozwojem radia. Początkowo zainteresowanie to ograniczało się do „telegrafii bez drutu”, jak się to wtedy nazywało. Wiele jest do kumentów, ilustrujących to zainteresowanie króla radjem. W bibliotece Boardcastingu Brytyjskiego na Placu Portland, można znaleźć stare fotografie historyczne z przed 35 lat, na których utrwalaono liczne wizyty króla Jerzego i królowej Marii, wtedy jeszcze pary książęcej następców tronu. Przyszła para królewska zwiędza pierwszą w Anglii stację radiotelegraficzną w Poldhu w roku 1903. W następnych latach, na krótko przed Wielką Wojną, na życzenie młodego króla Jerzego V-go, zainstalowano w pałacu Buckingham odbiornik radiowy, który nazywano wtedy szumnie „radiostacją odbiorczą”.

PIERWSZY WYSTĘP KRÓLA PRZED MIKROFONEM

Król Jerzy był od tej pory pierwszym odbiorcą skromnych, doświadczalnych audycji muzycznych, które laboratorjum radiofoniczne Marconi'ego w Chelmsford nadawało „jedynie dla osób uprzywilejowanych”. Zarówno do pałacu Buckingham, jak do zamku w Windsor, Marconi dostarczał coraz to nowsze i wyżej w technice postawione - odbiorniki, słuchawki, a wreszcie głośniki. Dzięki temu, kolekcja odbiorników radiowych króla Jerzego, stanowi dziś prawdziwy do kument rozwoju techniki radiowej na tem polu. Król Jerzy wyraził się kiedyś, przed laty zgłą 20-tu, że „radiofonja będzie środkiem rozmocnienia między łączącymi kraje Imperjum Brytyjskiego”. Istotnie była to wizja przyszłości. Pierwszem potwierdzeniem prawdziwości tego zdania, była przemówienie króla Jerzego przez mikrofon „do wszystkich narodów brytyjskich” na otwarciu Wystawy w Wembley 23 kwietnia 1924 roku.

GŁOS ZNAKOMITE RADJOFONICZNY

Król Jerzy miał głos wybitnie radiofoniczny, a przystępny i barczysto-swojski. „homely”, jak mówili o nim Anglii. Od tej pory król przemawiał dość często przez radio, bądź wprost z pałacu Buckingham, gdzie zainstalowano jego złoty mikrofon, bądź też z wystaw, Izby Parlamentu i sal konferencyjnych. Tak: następną przemówienie przez radio odbyło się z okazji drugiej Wystawy w Wembley w roku 1925; na otwarciu Muzeum Narodowego w Walii, w roku 1927; w tym samym roku z Glasgow, na otwarciu Wystawy Przemysłowej; w styczniu roku 1930 - z Izby Lordów z okazji otwarcia Konferencji Morskiej Północy. Dla pamięci dodamy tutaj, że to przemówienie króla Jerzego i przemówienia innych delegatów. Konferencji, rozgło-

nie Polskiego Radja transmitowały z Londynu bezpośrednio, z bezpośrednim przekładem na język polski i, że transmisja była prawdziwym sukcesem rozgłośni warszawskiej.

OSTATNIE SŁOWA PRZEZ RADJO

Po transmisji z Konferencji Morskiej, 10 razy jeszcze przemawiał król Jerzy przed mikrofonem; z okazji różnych uroczystości, a od roku 1932 - w każde Święto Bożego Naro-

dzenia, ostatnio zaś 24 grudnia 1933 roku.

W ostatnim przemówieniu gwiazdkowym, zaledwie przed miesiącem, mówił z zamku w Sandringham - „z domu i z serca - do domów i serc ludzkich”. Mówił prostym językiem, otoczony najbliższą rodziną. Powiedział wtedy, że „nie tyle myślę o Imperjum w owej chwili, ile o ludziach bezpo-

średnio: o rodzicach, dzieciach, rodzeństwach i pojedynczym człowieku”. Składał wówczas życzenia dzieciom i wszystkim swym współobywatelom, w imieniu własnem i „drogiej żony, dzieci i wnuków”, jak wyraził się królowej i królewskiej rodzinie. Ostatnie słowa króla przez radio brzmiały: „Niech wam Bóg błogosławi i otacza zawsze swą opieką”.

Kłeski katastrof żywiołowych

Wielu robotników zatrutych i żywcem pogrzebanych

CAMBRIDGE (PAT) — W czasie wybuchu, jaki nastąpił przy przebijaniu tunelu na linii kolejowej pensylwańskiej, jedna osoba została zabita, a 22 odniosło rany. Jak ustalono, 15 nabożów dynamitowych, które miały być użyte przy przebijaniu tunelu, eksplodowały niespodziewanie.

Jest obawa, że 14 robotników, którzy zostali zasypiani w tunelu, wskutek wybuchu, nie da się uratować.

MADRYT (PAT) — W kopalni pirytów w miejscowości Riotinto zatruto się gaza-

mi 29 robotników. Jeden zmarł, stan pozostałych jest ciężki.

WELLINGTON (PAT) — (Nowa Zelandja). — Przez cały dzień wczorajszego szalała gwałtowna burza, która poczyniła olbrzymie spustoszenia w całej północnej części Zelandji. Miasto Palmerston wyglądało, jak po trzęsieniu ziemi. Dachy są porzywane, okna i wystawy rozbite. Całe ulice są zawalone drzewami, które wicher powyrwał z korzeniami. Wszelka komunikacja (poza radiową) jest przerwa-

na. W pobliżu Palmerston wykołcił się pociąg. Statek „Kangara” zatonał naskutek uderzenia o molo portowe w Wellington. 50-ciu pasażerów uratowano.

SPŁONEŁO 120 DOMÓW

TOKIO (PAT) — W miejscowości Jogoshima w prefekturze Kagawa wybuchł wielki pożar. Spłonęło 120 domów.

LONDYN (PAT) — W okolicy Mersey spadł samolot turystyczny. Lotnik i jego towarzysz utracili życie. Katastrofa nastąpiła w kilka minut po wystartowaniu samolotu z Liverpoolu.



Girls wspierają żebraka.



Małżonek powraca do domu z posiedzenia „Ligi obrony praw mężczyzn”.

Przywódcy greccy przeciw venizelistom

Narady z królem o sytuacji politycznej

ATENY (PAT) — Od jutra król wznówi rozmowy w sprawie sytuacji politycznej. Na poniedziałek wyznaczono audjencję Theotokisa i Metaksasa. Przewidywane jest zebranie przywódców wszystkich grupowań politycznych. W kołach rządowych nadal panuje optymizm w sprawie roz-

wiązania zagadnień natury wojskowej. Minister Wojsny zakomunikował królowi opinię armii, która wypowiada się za utrzymaniem obecnego personalistów bez zmian oraz przeciwko wszelkiej dyskusji na temat powrotu do szeregów oficerów, usuniętych z powodu udziału w rewolucji

marcowej. Jednocześnie armia deklaruje wierność i przywiązanie dla króla. Minister Wojsny rozesłał okólnik, polecający oficerom unikanie wszelkich wizyt i spotkań z osobistościami politycznymi, nawet w charakterze prywatnym, celem uniknięcia nieślusnych komentarzy.

Nad grobem matki Napoleona

AJACCIO (Korsyka) — (PAT) — Z okazji 100-lecia zgonu matki cesarza Napoleona — Letycji Bonaparte, odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze, poczem udekorowano kwiatami kaplicę nad grobem matki Napoleona.

Czarne koszule u Mussoliniego

RZYM (PAT) — W dniu wczorajszym odbyło się pod przewodnictwem Mussoliniego, w 14 roku ery faszystowskiej, zebranie wielkiej rady faszystowskiej. Narady trwały około 3 godzin. Po zakończeniu zebrania wydano następujący komunikat: „Wielka rada faszystowska, zasyła z okazji 15-tej rocznicy utworzenia milicji, gorące pozdrowienia oddziałom czarnych koszul, które w Afryce Wschodniej walczy z tym samym bohaterem zapałem, z którym kiedyś maszerowały na Rzym i z niezłomną wiarą w cywilizacyjną misję faszystowskich Włoch. Mussolini przemawiał przez dwie godziny, na temat sytuacji wojennej, w tej samej sprawie zabierał również głos: marszałek De Bono i Dino Grandi, ambasador włoski w Londynie. Wielka rada faszystowska zbierze się ponownie 4 lutego.”

RZYM (PAT) — Podczas apelu wyższych oficerów milicji faszystowskiej, który odbył się w obecności Mussoliniego, szef sztabu milicji gen. Russo odezwał w imieniu wszystkich czarnych koszul adres z wyrazami absolutnego przywiązania do Mussoliniego. Mussolini polecił zakomunikować członkom milicji, że całkowicie polega na ich przywiązaniu.

Podróżuj tylko samolotem!

Sytuacja w Arabji budzi obawy

W Palestynie zarządzone środki ostrożności

JEROZOLIMA (PAT) — Arabowie paleściny proklamowali na wstępie, dnia 4 b. m., strajk generalny na znak solidarności z ruchem nacjonalistów syryjskich przeciwko polityce mandatowej w Syrii.

JEROZOLIMA (PAT) — Palestyńska prasa arabska donosi z Damaszku, że oczekują tam dymisji rządu syryjskiego w związku z zaburzeniami politycznymi w kraju. Jako jednego z kandydatów na sta-

nowisko nowego premiera wymieniają Achmeda Nami, szwagra b. sultana Abdulla mida, który sprawował już raz ten urząd przed kilkoma laty.

JEROZOLIMA (PAT) — „A-Difae” donosi, że w ostatnich dniach została wzmocniona ochrona granicy syryjsko - transjordańskiej. Posterunki graniczne otrzymały instrukcje wstrzymania wszelkiej inigracji Arabów z Palestyny. W ciągu ostatnich dwóch tygodni zatrzymano na granicy transjordańskiej 60-ciu młodych syryjczyków, których odesłano zpowrotem do Syrii; 3-ch Arabów syryjskich, zatrzymanych na granicy pod Metulla, stawiono przed sądem. „Al-Islamia” donosi, że wzmocniono policyjne posterunki graniczne w Ras Al-Nakura, w Metulli, w Tyberjadzie, w Semakh i na moście gen. Allenby, łączącym Palestynę z Transjordanją.

JEROZOLIMA (PAT) — Donoszą z miarodajnego źródła, że zapowiedziana wizyta pierwszego lorda admirałki Eyres - Monsella w Palestynie i Transjordanji dojdzie wkrótce do skutku.

Lord Monsell ma podczas pobytu swego w Palestynie dokonać inspekcji fortyfikacji na wybrzeżach morza Śródziemnego i morza Czerwonego.

Przed pogrzebem gen. Kondylisa zachorował król i ministrowie

ATENY (PAT) — Król, premier Demerdzis oraz Sofulis nie mogli wziąć udziału w pogrzebie gen. Kondylisa z powodu choroby. Wśród wieńców znajdował się m. in. wieńiec od b. prezydenta Zaimisa, od wszystkich przywódców partji oraz od Mussoliniego.

W asyście licznych duchowieństwa z arcybiskupem ateńskim na czele. Trumnę z zwłokami złożono na lawecie armatniej i przykryto sztandarem narodowym. Wartę honorową pełniło 4 generałów. W pogrzebie, poza rodziną zmarłego, wzięli udział reprezentanci króla, wielu ministrów i bardzo liczni oficerowie. Na ulicach gromadziły się wielkie tłumy. Zwłoki gen. Kondylisa zostaną przewiezione do miejscowości Tricala w Fessalii, gdzie będą pochowane w grobie rodzinnym.

Chcą się dogadać przy obiedzie

PARYŻ (PAT) — Z okazji pobytu ministra Spraw Zagranicznych Hiszpanji Ursaisa, odbył się w ambasadzie hiszpańskiej obiad, na który przybyli m. in. premier Sarraut i min. Flaudin, oraz szef sztabu generalnego armji hiszpańskiej gen. Franco. Po obiedzie odbyła się konferencja pomi-

dzy Ursaisem a Sarraut i Flaudinem.

LONDYN (PAT) — Robert Williams, b. prezes partji labourystów, został znaleziony martwy w swym prywatnym mieszkaniu w dzielnicy Chelsea. Ciałe mieszkanka wypełniało było gazem świetlnym.

Konrad Ryłski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Sędzia śledczy Sunbury

Gdy pani Grabina odłożyła słuchawkę, pofem jak dowiedziała się, że detektyw Fred znajduje się w jednym hotelu, a nawet w sąsiadującym pokoju z tymi, co usilowali go zgładzić — stanęła, jak wryta w miejscu.

— Fred, to szczęściarz, zawsze mu się udaje — pomyślała — odrazu wiedziałam, że temu człowiekowi uda się natychmiast dowiedzieć się, gdzie jest mój Stan, ale również znaleźć wyjście, jak uratować go ze szponów miss Nory, wydobyć z przepaści, w którą go pogrążyła.

Tak, wiadomość oszołomiła ją, ale i dodała jej dziwnej otuchy. Miss Nora znajduje się pod jedynym dachem z mister Fredem. Serce pani Mary zabiło żywszym, radosnym tętnem, fala radośnych myśli zalała jej świadomość. Wydawało jej się teraz, że już jutro skończą się jej męki, że zniknie zmora, która zawisała nad nią od dnia, gdy jej mąż zniknął.

W głowie jej kłębi się natłok myśli. Ubiera się przedko i dzwoni po pokojówkę.

Gdy pani Mary wróciła od Freda, powiedziała pokojówce, że następnego dnia wyjedzie na dłuższy okres czasu, i dlatego pieczone nad mieszkaniem i dziećmi zostawia swej siostrze, pani Betty Smith. Pokojówka, widząc, że pani Mary ubiera się o drugiej po północy, była przekonana, że szkuje się do wyjazdu. Dziwiła się bardzo, że jej pani wyjeżdża w nocy.

Pani Mary odpowiedziała:

— Nie, nie jadę teraz... Być może, że wyjazd mój będzie wogóle odwołany... Nic jeszcze nie wiem...

A wobec tego, że była pełna najlepszych myśli i nadziei, musiała podzielić się z kimś swoimi myślami i uczuciami, to też dodała tajemniczym głosem:

— Być może, że w najbliższych dniach wrócę do domu doktor...

— Co pani mówił — wykrzyknęła radośnie pokojówka.

— Tak, jeśli tylko los nam będzie sprzyjać... Sądzę, że jeszcze jutro skończy się to wszystko...

Po kilku chwilach siedziała już pani Grabina w aucie, które ją wiozło do City Hall, do gmachu, gdzie mieszczą się najważniejsze władze miasta Chicago. Wkrótce auto stanęło przed rzęście oświetlonym gmachem, gdzie trwał dniem i nocą bezustanny ruch.

Tu donoszą przedewszystkiem o dziesiątkach i setkach przestępstw, jakie dzień w dzień popełniają przestępcy w mieście, będącym siedliskiem największych zbrodni świata, a zarazem posiadającym największe rezerwy. W żadnym mieście bowiem nie zabija się codziennie tyle bydła, co tu,

w żadnym mieście nie morduje się również tyle ludzi...

Bez przerwy, ze wszystkich stron rozlegają się w City Hall dzwoniące telefonów. Sędziowie śledczy, prokuratorzy, komisarze policji odbierają tu telefoniczne wiadomości: napad bandycki na bank w śródmieściu, porwanie synka milionera, pochwylenie bandy gangsterów, zabójstwo siedmiu przemysłowców alkoholowych. Kto ich zabił? Konkurenci, inni przemysłowcy i t. d.

Nie przejmują się tu temi wiadomościami. Rzadko udaje się pochwylić winnych, a ci, co dostali się w ręce policji, z łatwością unikają kary... Ale — badać ją każde przestępstwo. Praca toczy się — przecież zato skarb płaci im pensje, by wykazali się jakąś pracą, by opinia publiczna miała do nich zaufanie...

Winda zawiozła panią Grabinę na piąte piętro. Panował tu nieopisany ruch i zgiełk. Spytała dyżurującego policjanta, czy sędzia śledczy Sunbury przyjmuje dziś w nocy.

— Tak, mistress — odpowiedział policjant — ale pan sędzia jest teraz bardzo zajęty, nie przyjmuje teraz nikogo...

— Chodzi o bardzo pilną sprawę, nie mam ani chwili do stracenia — odpowiedziała zdenerwowanym głosem.

— Jeśli chodzi o bardzo pilną sprawę — a sądzę, że pani przybyła w nocy w bardzo pilnej sprawie, — wtedy musi się pani udać o dwa piętra niżej, tam urzęduje komisarz policji, który panią natychmiast przyjmie.

Gdy pani Grabina usłyszała słowa „komisarz policji”, wydawało się jej, jakgdyby ktoś ją ukąsił lub szpilkę wsadził do serca. Miała już dość tych komisarzy.

— Nie, — odpowiedziała uparcie — mam pilną sprawę tylko do pana sędziego Hermanna Sunbury.

— Ale o co chodzi? — zapytał zaciekawiony policjant.

— To jest tajemnica, którą mogę zaufać tylko sędziemu Sunbury. Proszę pana bardzo, niech pan mnie odrazu wpuści, bo każda chwila może na sprawie tej zaważyć...

— Co się stało? Napad? Morderstwo? — uśmiecha się policjant. — Niech pani sobie tego nie bierze do serca, to nie jest takie pilne...

— Żądam, by pan mnie natychmiast wpuścił do pokoju sędziego śledczego — powiada zniecier-

pliwiona pani Mary stanowczym i rozkazującym tonem.

Policjant spojrział na nią, jakgdyby dziwił się jej stanowczemu żądaniu, a potem zapytał:

— Dobrze, zamelduję panią sędziemu, zapytam, czy chce panią przyjąć. A jak pani godność? — Graba.

— Graba? — hm... Graba? Jakież znajome mi nazwisko? Zdaje się, że pani była oskarżona... Podejrzana o morderstwo, tak?

Krew uderzyła pani Grabie do twarzy. Chciała plunąć w twarz policjantowi. Ale opanowała się i hardo odpowiedziała:

— Zechce pan swoje niestosowne uwagi zachować dla siebie... Proszę zameldować sędziemu Sunbury, że żona zaginionego doktora Graby, przybyła, by mu przekazać pilną i niecierpiącą zwłoki wiadomość...

— A więc nie pomyliłem się... — odpowiedział zwycięsko policjant — pani jest żoną doktora Graby, którego porwali gangsterzy... Pani siedziała w więzieniu, a skąd się pani nagle tu wzięła?... Pisma doniosły, że pani jest zamieszana w tę sprawę... A teraz pani sama przybyła do sędziego... Dziwne to wszystko, podejrzanę...

Pani Grabina nerwowo zagryzła wargi i nie nie odpowiedziała. Nie miała zamiaru wszczynać rozmowy z policjantem i udawadniać swojej niewinności. Niecierpliwiła się okropnie. Fred powiedział jej, by nie traciła czasu, by natychmiast porozumiała się z sędzią.

Policjant nie doczekał się odpowiedzi i wszedł do pokoju sędziego. Trwało dłuższy czas, zanim wrócił. A pani Mary niecierpliwiła się: każda chwila wydaje jej się wiecznością.

Wkońcu policjant wraca i oświadcza pani Grabinie, że musi zacząć jeszcze kwadrans — do dwudziestu minut, bowiem sędzia śledczy odbiera teraz sprawozdanie o tajemniczym morderstwie, popełnionym w hotelu Henryka.

Zadrzała instynktownie, twarz jej pokryła bladeść, stara się za wszelką cenę panować nad sobą. Wzburzoną głosem powiada do policjanta:

— Proszę natychmiast zameldować panu sędziemu śledczemu, że za kwadrans może być już za późno...

Policjant znów wychodzi i wraca po upływie kilku chwil, mówiąc pani Grabinie, że może wejść do pokoju sędziego.

Pani Grabina otwiera drzwi, i wchodzi. Rozgląda się w wielkim gabinecie sędziego. Nagle zadrzała i poczuła, jak kolana uginają się pod nią.

Przy stole sędziego siedzi ten sam wywiadowca, który ją badał w hotelu Henryka, gdy wychodziła z pokoju detektywa Freda, ten sam wywiadowca, któremu podała fałszywe imię i nazwisko...

Ich spojrzenia krzyżują się...

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie

Nowego Sportowca

Cena 10 groszy

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego

Przez namietność do zbrodni

VI.

— Dlaczego pan o to pyta?

— Zapytałem zdumiony.

— Dlaczego pytam? Powiem panu prawdę, że nie zdziwiłbym się wcale, gdyby własnie ona przyczyniła się do jego śmierci! Zapewnia mi pan, że jest do wszystkiego zdolna.

— Siostra musiała panu jednak wielką krzywdę wyrządzić, jeżeli się tak pan o niej wyraża.

— O tak, bardzo wielką, zresztą opowiem panu wszystko od początku i niech pan sam osądzi.

Rodzice moi kochali ją nad życie, nie dziwnego, była przecież jedynaczką. Ojciec mój oszczędzał sobie wszystkiego i karał ją uczyć. Po ukończeniu

szkoły, mając lat 17-cie, dostała się do jednego inżyniera, Polaka, jako guwernantka. Po kilku miesiącach nawiązała z nim romans i namawiała go, by porzucił żonę i uciekł z nią. Inżynierowa, zająca i dobra kobieta zmarła, co się święci, i przejechała ją z domu. Wtedy rozkochała w sobie brata tej pani inżynierowej, młodego człowieka, który studiował w Paryżu. Tak go opętała, że pokłócił się z rodziną i razem z nią wyjechał. Przez jakiś czas nie mieliśmy z nimi kontaktu. Rodzice moi też się zgryzoty umarli. Pewnego razu dowiedziałem się, że jest barówką w jednym z nocnych lokali w Ostendzie. Jeden ze znajomych widzi-

ją tam, była bardzo elegancko ubrana i widocznie nie brała jej niczego. Po jakimś czasie dowiedziałem się, że wyjechała do Paryża i od tego czasu już nie o niej więcej nie słyszałem. Wątpię, czy wie nawet, że rodzice umarli, bo nigdy nie pisała i nie interesowała się nami. Tego właśnie nie mogłem jej przebaczyć i nigdy nie przebaczę. Jak pan wrócił do kraju, niech jej pan powie, że rodzice umarli i że ich śmierć ma na swoim sumieniu. Ja od niej nie potrzebuję i nie chcę więcej o niej słyszeć.

Na tem zakończył rozmowę i, pożegnawszy ich, odszedłem. Tegoż jeszcze wieczora wyjechałem do Ostendy. Następnego dnia odnalazłem lokal, gdzie pracowała. Określono mi ją tak, jak i jej brat, jako dziewczynę zdolną do wszystkiego, tak zwaną kobietą „wampiryzującą”. Opowiadano mi nawet, że jeden z tamtejszych obywateli popełnił przez nią samobójstwo.

Rzeczywiście prze-

nie miałem jeszcze żadnych danych, że to ona przyczyniła się do śmierci męża. W każdym razie podejrzane było, że sprowadziła do kraju swego kochanka, którego przedstawiała, jako kuzynę. Po zastanowieniu wróciłem do domu i po przyjeździe do Warszawy zreferowałem całą sprawę na czelnikowi.

— Są to rzeczywiście bardzo poważne poszlaki, ale w jaki sposób uda nam się udowodnić jej winę, o ile, oczywiście, przyczyniła się do śmierci męża? Gdyby Wolski został otruty, lub zmarł jakąś inną gwałtowną śmiercią, nie libyśmy podstawę do wszczęcia śledztwa. W tym wypadku zmarł on na zakażenie krwi i to zostało przez lekarzy kategorycznie stwierdzone.

— Zgadzałem się w zupełności z panem naczelnikiem, ale, o ile sobie przypominam, zakażenie krwi nastąpiło przy dokonywaniu zabiegu zastrzyków, musimy zatem ustalić, czy zastrzyków nie robił przypadkiem choremu ów

doktor P., rzekomy kuzyn wdowy, w rzeczywistości zaś jej kochanek. Czy nie wyda się panu naczelnikowi możliwe, że, o ileby tak było, to ów doktor P. mógł naumyślnie zanieczyścić sprzykę, używaną przez niego do zastrzyków, i w ten sposób spowodować zakażenie.

— Jest to zbyt śmiałe przypuszczenie, panie Bachrach, ale zupełnie możliwe. Najgorzej jest to, że nie mamy podstawy prawnej do wszczęcia dochodzenia, ani też do badania ich. Możemy wprawdzie porozumieć się z prokuratorem, ale jestem jednak przekonany, że nie zgodzi się na wszczęcie śledztwa.

— Znalazłem jednak pretekst do badania jej, panie naczelniku. O ile pan naczelnik sobie przypomina, nieboszczyk przedstawił swą żonę, jako pannę Grochalską, pannę ze szlacheckiej rodziny, co jest, oczywiście, nieprawdą. Jak stwierdziłem, w rzeczywistości nazywa się ona Grochal i pochodzi z gminu.

Dalszy ciąg jutro.

KRONIKA BIAŁOSTOCKA

Likwidacja strajku robotników leśnych w Supraślu

Dnia 29 stycznia b. r. odbyło się zebranie nowopowstałego Zw. Rob. Leśnych oddziału Z. Z. Z. w Supraślu, przy obecności sekretarza Okr. Zarz. Z. Z. Z. w Białymstoku p. Skłodowskiego Mieczysława.

Na zebraniu postanowiono zaniechać strajku i przystąpić do pracy, trwając jednak przy dotychczasowych postulatach, które postanowiono osiągnąć

w drodze konferencji.

Po zebraniu delegacja robotników udała się do Nadleśnictwa Supraśl z prośbą o pozostawienie przedstrajkowych porębów i niezatrudnianie wię-

szej ilości pił.

Propozycje robotników zostały przez nadl. Czarckiego potraktowane życzliwie.

W dniu 31 stycznia robotnicy przystąpili do pracy.

Mąż podpalił wiatrak swej żony

Dnia 1 bm. o godz. 3-ej wybuchł pożar w osadzie Trzcianna, skutkiem czego spłonął

wiatrak wart. około 600 zł., należący do Wasilewskiej Wiktorji.

Z zemsty o pannę uderzył bagnetem kompana

W dniu 2 bm. około g. 3.30 na ul. Żwirki i Wigury, obok domu Nr. 10 skaleczony został w plecy nożem wzgl. bagnetem Figiel Stan, lat 25, zam. przy ul. Sosnowej 35, powracający z zabawy.

Figla odwieziono do szpitala żydowskiego, gdzie Dr Rozen- tal stwierdził ciężkie uszkodzenie ciała.

Czynu tego dokonał narazie nieznany osobnik. Przyczyną tego były nieporozumienia oso-

biste, jakie wynikły pomiędzy zainteresowanymi, o pannę w czasie zabawy.

Czyja puderniczka?

Główny Komisarjat P. P. w Białymstoku przy ul. Br. Pierrickiego 3 poszukuje prawego właściciela puderniczki w czerwonym futerale, znalezionej w dn. 19.I.1936 przy ul. Żelaznej 45.

Źle pachnąca sprawa

Młoda uczennica gimnazjum lat 14, panna X, doznała wielkiej przykrości.

Zmurszałe deski w ubikacji osunęły się, panienka wraz z niemi, czystość odzieży na tem mocno ucierpiała i przeszło ki kanaście minut — zanim zdołano uwolnić młodą osobę od przykrych zapachów.

Matka uczennicy wytoczyła w Sądzie Okręgowym proces przeciwko gospodarzowi domu żądając: za uszkodzoną garderobę 150 zł., za pobyt w kolonjach dla poprawienia zdrowia popsutej emocją — 250 zł., za krzywdy moralne (koleżanki żartują sobie i doprowadzają koleżankę do łez) — 3000 zł.

Sąd Okręgowy zasądził ofierze wypadku 250 zł. za kolonje, 150 zł. za garderobę, 1500 zł. krzywd moralnych.

Sąd Apelacyjny w Warszawie zredukował tę dramatyczną sytuację do 500 zł. krzywd moralnych i 150 zł. krzywd materialnych.

Pożar

Dnia 1 bm. o g. 22 w posesji spadkobierców Zakhej Anny (Pierackiego 5), w głównym przewodzie kominowym, zapaliły się sadze.

Ogień został ugaszony przed przybyciem Straży Ogniowej przez Leinberga Juljana zam. tamże. Wypadków z ludźmi nie było. Strat niema.

Uruchomienie fabryki

W dniu dzisiejszym została częściowo uruchomiona fabryka Sokola i Zylberfeniga, przy ul. Św. Rocha 5.

Pracę uzyskało 75 robotników.

Kradzież prądu

Mackal Henryk, kontroler Elektrowni Miejskiej, w dniu 1 bm, w mieszkaniu Zalewskiego Henryka (Sienny Rynek 7) ujawnił kradzież prądu elektrycznego.

Kradzież garderoby

Sosnowska Kazimiera (Sienkiewicza 40), zameldowała policji, że dnia 2 bm. nieznany sprawca z niezamkniętego akła dziku, mieszczącego się tuż koło mieszkania, skradł garderobę męską i damską, oraz różną bieliznę, ogólnej wart. 400 zł.

Obywatele i obywatelki!

Staraniem Zarządu Okręgowego Związku Inwalidów Wojennych została urządzona loteria fantowa dochód której przeznaczony został na roztoczenie pomocy doraźnej wśród najbardziej potrzebujących ofiar wojny. Z uwagi więc na cel, oraz na korzyści jakie grającemu przynosi nasza loteria a także i na niskie ceny biletów — bo tylko 20 gr. za los liczymy na łaskawę poparcie wielce Szanow. Państwa.

Na 5 biletów dwa wygrują, a z pomiędzy licznych fantów na szczególną uwagę zasługują: aparaty fotograficzne, radio 4 lampowe, narty, serwisy, wiatróvky, flower, instrumenty, żyłwy, kalendarze własnego wydawnictwa i wiele innych fantów. A więc jeszcze dzisiaj próbujemy swego szczęścia i spotykamy się w salonie loteryjnym Sienkiewicza 28-a pod Starostwem Powiatowym.

Wykrycie sprawców kradzieży

Przeprowadzonym dochodem ustalono, że kradzieży 3 beczek tłuszczu z Rajakiemu Izaakowi z posesji przy ul. Białostockańskiej Nr. 6 dokonał Nowiński Abram-Hersz, Pierackiego 103. Skradziony tłuszcz odnaleziono w posesji Leszczyńskiego Aleksandra (Zbo-

zowa 40) którego zatrzymano. Zatrzymano również Lipszycę Szolome, Żółta 5, podejrzanego o współudział.

Gdzie kuoić los do 1-ej kl. 35-ej Loterii Państwowej?

W znanej szczęśliwej kolekturze

L. CUKIERMANA

Marsz. Piłsudskiego 11.
PKO Nr. 64/73 — tel 11-62,
gdzie dotychczas padły 23 większe wygrane: (1—80000, 3 po 15000, 7 po 10000, 12 po 5000) na ogólną sumę zł. 255.000 oraz sto mniejszych (po 3000, 2500, 2000 i 1000 zł. na sumę około 150.000 zł. W ub. 34-ej Lot. padły w kolekturze L. Cukiermana wygrane 1—10.000 na Nr 80201 1—2.500, 1—2000, 2—1000 i 8 po 500 zł. razem na 20500 zł.

34 Loteria pod znakiem wygranych Kolektury Wejdenbauma

W 4-ej klasie obecnej Loterii Państwowej padły wygrane:
zł. 30.000 — 33.853 dz. wygr.
zł. 2.500 — 33.196 wygr. dod.
zł. 2.500 — 95.773 " "
zł. 2.000 — 62.014 " "
zł. 1.000 — 95.089 "
zł. 1.000 — 58.847 "
zł. 1.000 — 123.184 "
i wygrane po 500 zł.

Ostatnio padły wygrane w naszej kolekturze

zł. 35.000 — 7.513
zł. 25.000 — 48.718
zł. 15.000 — 28.956
zł. 15.000 — 48.719
zł. 15.000 — 161.284
zł. 10.000 — 28.956
zł. 10.000 — 28.965
zł. 6.000 — 44.996
zł. 5.000 — 72.350
zł. 5.000 — 123.145
zł. 5.000 — 139.828

i dużo po 3000, 2000, 1000 zł.
W rok przed wojną 75000 rubli na nr. 16.090

Wstap po szczęśliwy los 1-ej klasy 35-ej Loterii Państw. do najstarszej i szczęśliwszej kolektury

MANES WEJDENBAUM

Białystok, Rynek Kościuszki 28, tel. 14 23 — PKO. 60.039

Reprezentacyjne kino „ŚWIAT“

DZIŚ PREMIERA

Najpiękniejszy film z ulubienicą wszystkich

Shirley Temple Roześmiane oczy

Pocz. o godz. 5.30 w.

Ceny dla młodzieży od 40 gr.

Ponadto nad program

WKRÓTCE

Prawo do szczęścia

Redakcja i Admin stracja: Rynek Kościuszki 29.

Ceny ogłoszeń: 1 wiersz milim. w tekście - 1 zł., za tekstem - 0,60 gr. Układ 5-szpaltowy. Cena prenumeraty: 3 zł. miesięcznie. Za każdy Nr. dowodowy 10 gr.

Wydawca i Redaktor Jan Pabjan

Drukarnia „Feniks” Białystok, Rynek Kościuszki 29 Tel. 4-32.

